

O fotografii dokumentalnej opowiada Adam Pańczak, który przewędrował Azję od Bliskiego Wschodu po Syjam. Przez ostatnie lata skupia się na fotografowaniu polskiej wsi. Chociaż na wskroś poznał egzotykę Azji wciąż z niezmiennym entuzjazmem odkrywa polską prowincję. Skupia się na związku człowieka z naturą, istocie człowieczeństwa w relacji do ziemi, pór roku, odchodzenia i narodzin jako rzeczy nierozdzielnych. W 2007 roku otrzymał stypendium Ministra Kultury na projekt dokumentujący podlaskie. Na swoim koncie ma liczne nagrody w konkursach fotograficznych.

### Spis treści:

1. Początki
2. Spotkanie z człowiekiem
3. Wskazówki

#### 1. Początki

Dokument jako forma fotografii ma swoje początki w latach 50. XIX wieku. Rewolucja przemysłowa, dynamiczny, niespotykany do tej pory w historii, rozwój ekonomiczny, bardzo szybko zmieniał XIX wieczną rzeczywistość. Pogłębiała się różnica pomiędzy bogatą a biedną częścią społeczeństwa. Przemiany te skłaniały rzesze fotografów do rejestracji zachodzących zmian, do archiwizacji i inwentaryzacji rzeczywistości. Panowało przeświadczenie, że wszystko da się sfotografować, zarchiwizować.

Z czasem dokumentowanie rzeczywistości stawało się coraz większym wyzwaniem dla fotografów. Fotografia dokumentalna przestała pełnić tylko funkcję rejestracyjną, ale miała też określoną misję naprawczą rzeczywistości. Lewis Hine, socjolog i fotograf żyjący w latach 1874-1940, nazwał tamten okres erą fotografii humanistycznej, społecznej. Celem takiej fotografii miało być naprawianie rzeczywistości, która dotykała najbardziej niefortunne grupy społeczne. Pomoc miała przyjść poprzez „uświadamianie obrazami” pozostałej części społeczeństwa, szczególnie tej, której ten problem bezpośrednio nie dotyczył. W swoich pracach Hine ukazywał społeczeństwo żyjące w trudnych warunkach, po to, aby uświadomić bogatym klasom, że ich decyzje często wiążą się z wykorzystywaniem słabszych i biedniejszych członków społeczeństwa. Obrazy fotograficzne według Hine’a miały być dokumentem, świadectwem i dowodem. Sam artysta mówił: „Chciałem zrobić dwie rzeczy. Chciałem pokazać to, co trzeba było naprawić i to, co trzeba było docenić”. Jego cykl o dzieciach pracujących w USA jest szczególnym przykładem fotografa z misją naprawiania rzeczywistości. Jako fotograf tego okresu przekroczył granice dokumentalistyki i stworzył wzór dla wczesnego reportażu humanistycznego. Aby uwiarygodnić swoje fotografie dokładnie je podpisywał. Określał czas, miejsce i okoliczności, w jakich powstawały. Uważał, że: „dobra fotografia nie jest tylko reprodukcją przedmiotu lub grupy przedmiotów - jest interpretacją natury, reprodukcją wrażeń, jest fotografią, która pragnie przekazać innym te uczucia”.

## 2. Spotkanie z człowiekiem

Patrząc na historię fotografii dokumentalnej, jej genezę, zastanawiam się, co mnie skłoniło do tego by zająć się fotografią reporterską, dokumentalną. Pierwszym i najsilniejszym impulsem były podróże i chęć opowiadania za pomocą obrazu. Ciekawych historii postanowiłem szukać w Azji. Pamiętam, że gdy fotografowałem podczas wyprawy, to nie interesowała mnie jedna klatka, jedno ujęcie. Miałem potrzebę stworzenia większego materiału, który składałby się na jedną całość. Chciałem przywieźć z wyjazdu konkretną historię, „fotoreportaż”. Od początku miałem też poczucie, że dobre zdjęcie wymaga czasu. Wiedziałem, że pośpiech jest wrogiem dobrego opowiadania, a podróże mają ten plus, że pozwalają skupić się tylko i wyłącznie na zdjęciach, na opowiadaniu historii.

Robienie zdjęć w miejscu należącym do nieznanego mi dotąd kultury i tradycji wymagało ode mnie sporo otwartości, wiedzy, tolerancji i zrozumienia dla moich bohaterów. Nie mogłem patrzeć na tamtą kulturę z punktu widzenia „kolonizatora”, z europejskim punktem odniesienia, lecz raczej oczami małego dziecka, które się dziwi, a nie ocenia. To z kolei miało bardzo duży wpływ na mój rozwój, jako fotografa, ale też i człowieka. Nauczyłem się szanować i tolerować wszystkich ludzi, unikać przedwczesnych osądów i uprzedzeń, które nie dość, że są krzywdzące, to także przekreślają z góry wszystkie możliwości, jakie daje poznanie drugiego człowieka.

A człowiek interesował mnie od samego początku. Jednak dopiero po latach dalekich wypraw zrozumiałem, że ciekawe, ludzkie historie są obok nas. Zainteresowałem się miejscem, w którym wychowali się moi rodzice i zacząłem fotografować podlaską wieś. Wiedziałem o niej dość dużo, ale jak się okazało, dopiero fotografując, poznałem ją naprawdę. Gdy realizowałem projekt „Karczeby”, na który składa się seria portretów ludzi silnie związanych z ziemią, znowu poczułem, jak ważne są rzeczy, które zrozumiałem kilka lat wcześniej na odległym kontynencie. Gdyby nie mnóstwo czasu, jaki zdecydowałem się poświęcić na projekt, cierpliwość, otwarta głowa oraz ogromna chęć i potrzeba zrozumienia moich bohaterów, Zygmunt pewnie nigdy nie zgodziłby się pozować dla mnie zanurzając się po pas w wodzie z rybą na szyi, a Marysia niechętnie klękałaby przed moim obiektywem w szczerym polu, w naciągniętym na głowę płaszczu. A to tylko dwa przykłady z kilkunastu portretów, nad którymi przez kilka lat pracowaliśmy z moimi bohaterami, a teraz już dobrymi znajomymi. Często sobie myślę przy projektach które realizuję, że spotkanie z człowiekiem, znajomość z nim wysuwa się na pierwsze miejsce, a dopiero później pojawiają się zdjęcia.



z cyklu "Karczeby" fot. A. Pańczuk



z cyklu "Karczeby" fot. A. Pańczuk

### 3. Wskazówki

Trudno o jedną złotą radę dla początkujących fotoreporterów. Na pewno pomaga oglądanie i analizowanie zdjęć. Warto zastanawiać się dlaczego fotograf zrobił takie a nie inne zdjęcie, dlaczego zdecydował się je pokazać. Warto próbować odpowiedzieć na pytanie o czym opowiada zdjęcie i cały fotoreportaż. Jak wyglądałoby to zdjęcie, gdyby sfotografować je z innej strony, jak ja sfotografowałbym daną sytuację. Powinniśmy myśleć o tym, jak budować historię poprzez zdjęcia, ale przede wszystkim musimy wiedzieć, o czym chcemy opowiedzieć i jakich obrazów do tego potrzebujemy. No i nie wolno bać się fotografować, tylko konsekwentnie realizować swoje tematy.

Tak jak wspominałem wcześniej, żeby zrobić dobre zdjęcie, musimy spróbować „podejść bliżej” do naszych bohaterów. Im lepiej ich zrozumiemy, im bardziej zrozumiąta będzie dla nas sytuacja, którą fotografujemy, tym jest większa szansa, że zrobimy poruszające, głębokie zdjęcie. Praca na zlecenie redakcji zazwyczaj niestety zmusza reportera do robienia zdjęć w pewnych ramach czasowych. Praca na własny rachunek pozwala na spokojną realizację własnych, autorskich tematów czy projektów, można poświęcić na nie tyle czasu, ile potrzeba.

Gdy rozpoczynałem przygodę z fotografią oglądałem sporo zdjęć mistrzów pracujących dla Magnum, najbardziej prestiżowej agencji fotograficznej założonej dwa lata po zakończeniu II wojny światowej przez czterech fotografów: Robert Capa, Henri Cartier Bresson, George Roger i Dawid ‘Chim’ Seymour. Agencja współpracowała z niezależnymi fotografami, którzy przeszli już do historii fotografii. Każdy z nich mógł pokazać swoją niezależną naturę, jako człowieka i jako fotografa. Magnum stało się samoistną siedzibą reporterów, dokumentalistów i artystów. Najważniejsze było, aby pokazać nie tylko to, co się widzi, ale również sposób przedstawienia danego problemu, sposób patrzenia i dostrzegania rzeczy istotnych dla danej rzeczywistości.

Fotografowie Magnum nie starali się stworzyć zdjęć surrealistycznych, nie chcieli kreować atrakcyjnego obrazu, byli po prostu fotoreporterami. Rejestrowali rzeczywistość taką, jaką ona była. Wychodzili z założenia, że obraz jest mocniejszym i sugestywniej oddziaływującym środkiem przekazu niż słowo, a przy tym, pozornie tylko jest łatwiejsze w odbiorze. W fotografii dostrzeżono środek dostarczania informacji ludziom. Zdjęcie jest bowiem uważane za bardziej autentyczne odwzorowanie rzeczywistości niż opis przy użyciu słów. Zaspokaja ono w pełni potrzebę weryfikacji opowiedzianego zdarzenia, czy sytuacji. Dla większości ludzi zobaczyć znaczy tyle, co uwierzyć. Łączy się to z powszechnym przekonaniem, że fotografia nie kłamie. Z tego zaufania do obiektywności i prawdziwości zdjęć czerpie swoją siłę fotografia prasowa i reportażowa, którą zajmowała się agencja Magnum.

Jednak w dobie fotografii cyfrowej coraz częściej zdarzają się manipulacje obrazem. Jako przykład może posłużyć zdjęcie fotografa Adnanow Hajjowa z agencji Reuters, który dla podniesienia dramatyzmu zdjęcia, przedstawiającego płonący Liban po ataku Izraela, dodał w programie graficznym więcej dymu unoszącego się nad Bejrutem. Ale manipulacja obrazem nie jest tylko domeną fotografii cyfrowej. Pierwsze manipulacje obrazem, można już odnotować w 1860 roku, kiedy to wykonano portret Prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna, który był ciemniowym montażem obrazu głowy Lincolna oraz reszty ciała, które należało do południowego polityka Johna Calhouna.

Fotografia jest medium, które w bardzo przystępny sposób może posłużyć do opowiadania o tym, co nas interesuje, o naszym otoczeniu, o tym, co obserwujemy, czy o nas samych. I to od nas zależy, w jaki sposób to wszystko przedstawimy, jakie fotografie stworzymy. Może brzmieć to banalnie, ale im więcej wysiłku włożymy w zrobienie zdjęcia i im więcej naszej uwagi i skupienia, tym większa szansa na dobre zdjęcie.

Adam Pańczuk

[www.adampanczuk.pl](http://www.adampanczuk.pl)